Cena Zł 5

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II — Warszawa — Poniedziałek 17 czerwca 1946 r. — Nr 25

Poznań telefonuje:

Bokserzy będą walczyć z Francją i Szwajcarią

— Podobno mecze z bokserami ZSRR zostały odwołane? — zapytujemy przez telefon wiceprezesa PZB — Bielewicza.

— Oficjalnie spotkania nie zostały anulowane, natomiast bokserzy radzieccy nie przybyli do Pragi, gdzie mieli się stawić w dniu 13 bm. Spotkanie to było już reklamowane.. goście nie przyjechali. Prezes dr Bieler już wysłał dwa telegramy do Moskwy i nie otrzymał odpowiedzi. Stąd też supozycja, że bokserzy sowieccy zrezygnowali z wyprawy. Mamy jeszcze nadzieję, że może...

— A sprawy innych meczów międzynarodowych?

— Te przedstawiają się dobrze. Nasz kolega Kaliniak już powrócił z Fancji. Francuzi w tym roku nie mają już wolnych terminów. Czekają ich bowiem jeszcze mecze z Włochami i Belgją. Ale są gotowi przyjechać do Polski w styczniu 1946 roku. Podczas pertraktacyj ob. Kaliniaka z przedstawicielami związku francuskiego znalazł się akurat trener drużyny francuskiej, który powiedział:

„Z Polakami trzeba być ostrożnym — do tego meczu należy się doskonale przygotować. Pamiętacie jak dostaliśmy w skóre 2:14?

PZB zgodzi się niewątpliwie na przyjazd Fancuzów w styczniu.

Otrzymaliśmy również list ze Szwajcarii. Zapraszają nas do siebie w ciągu października lub listopada. Wybraliśmy już termin 27 listopada i podamy go w najbliższym czasie Szwajcarom.

A wogóle nasza polityka dąży w tym kierunku, aby nawiązywać jak najwięcej kontaktów zagranicznych, tak że wszystkie propozycje przyjmujemy.

K. G.

Śląsk rewanżuje się za Warszawę

bijąc angielską armię okupacyjną 3:2

(Telefonem od specjalnego korespondenta „Przeglądu Sportowego“)

KATOWICE, 17. VI. Tel. wł.

40 tys. widzów zebrało się na trybunach Ruchu.

Anglicy wzrostem i budową przypominali łudząco Szwedów. Ślązacy mali, krępi — młodzi. Gdy drużyny ustawiły się na przeciw, kontrast warunków fizycznych był aż nazbyt widoczny.

Jeśli chodzi o grę Ślązaków, podzielić ją można na dwie części. W pierwszej połowie, a szczególnie w pierwszych 25 minutach gry niepodzielnie królowali na boisku Anglicy. Ich opanowanie techniczne, dokładny stoping piłki w każdej pozycji oraz przyziemne podania i wychodzenie na pozycję — oto walory, którymi nas przewyższali. Goście grali innym nieco stylem, niż początkowo przypuszczano. Wysuwali się do przodu zapomocą krótkich, lecz dokładnych podań, nie widzieliśmy u nich prostopadłych, długich serwisów, lecz uliczki między obrońców. Skrzydła otrzymywane podania same wypracowywały i szybkością przy ścinaniu drogi do bramki przeciwnika stwarzały moc niebezpiecznych sytuacji.

RESPEKT PRZED GOŚCMI

W pierwszych minutach gry Anglicy mieli ułatwione zadanie wskutek wielkiego respektu dla nich odczuwanego przez graczy śląskich. Anglikom wszystko się udawało, grali jak chcieli i kiedy chcieli. Armia Brytyjska nie miała w pierwszych 20 minutach szczęścia w strzałach, które trafiały do ambitnie walczących obrońców, lub w ręce niezawodnego Broma. Goście walczyli systemem, w którym pomocnik środkowy grał jako trzeci obrońca, pomocnicy boczni lekko byli wysunięci do przodu, lecz z powodu luki w środku tracili kontakt z własnym napadem. Łącznicy spełniali często rolę pomocników, środek i skrzydłowi byli wysunięci do przodu.

Z zawodników najniebezpieczniejszy był prawoskrzydłowy Parson, gracz nadzwyczaj szybki, zwrotny i jak lawina sunący na bramkę. Drugim z kolei był Davis na środku ataku. On to narzucał plan gry całej piątce ofensywnej, która była najlepszą częścią drużyny. Trochę słabiej wypadła pomoc, a reprezentacyjny gracz Arsenalu Compton specjalnie nas nie zachwycił. Ten wielkolud (1.80), jako trzeci obrońca, po przerwie często nie mógł wygrać pojedynków z małymi mrówkami w ataku gospodarzy. Jedną miał zaletę: wszystkie podania dokładnie adresował.

Boczni pomocnicy zaprezentowali się o wiele korzystniej, jednak i to nie jest wybitną zaporą do przebycia. Najsłabszą częścią jedenastki Armii Brytyjskiej była obrona Mac Dongel i Rickaby, przez którą nasi zawodnicy po przerwie bardzo często przechodzili. W bramce Sawson obronił kilka ładnych strzałów. Strzelonych bramek nie mógł zatrzymać.

OBAWA PRZED ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Ślązacy przed przerwą grali początkowo źle. Cała jedenastka była wyraźnie stremowana, grała nerwowo. Zawodnicy nie byli pewni własnych możliwości i sił. Każdy z piłkarzy jak najszybciej pozbywał się otrzymanej piłki, byle nie brać na siebie odpowiedzialności, poza tym nikt z zawodników nie wysuwał się na pozycje, tak że gracz będący chwilowym właścicielem piłki, zbyt często nie mógł ją dokładnie podać partnerowi i z tego powodu piłki łatwo trafiały do Anglików.

Wszystkie akcje gospodarzy rozbijały się w zarodku. Zwłaszcza Gawliczek na prawym skrzydle, Zakrzewski — na pomocy i Szmidt w ataku biegali za piłką bezradnie, psując, jeśli chodzi o Gawliczka nawet wypracowane przez kolegów sytuacje.

CIEŚLIK — MAŁY LEONIDAS

W pierwszej połowie jedynie mały, szczupły, młody i bardzo zwinny Cieślik kierował akcją ofensywną i był najlepszym piłkarzem Śląska. Jego opanowanie piłki i szybki do niej start, oraz piękne przerzuty na skrzydło wysunęły Cieślika na czoło piłkarzy polskich. Sekundował mu dzielnie Pytel, Niebylski i Barański. Zasługą ich jest, jak również i obrony, że Anglicy przed przerwą nie podwyższyli wyniku.

Po przerwie kapitan związkowy zmienił skład; Zakrzewskiego w pomocy zastąpił Andrzejewski, Szmidta w ataku zastąpił na środku Cieślik, a jego miejsce zajął Bąk. Ponadto Górecki zmienił Gawliczka na prawym skrzydle. Zmiana składu wpłynęła na inny obrót gry.

Teraz ślązacy narzucili przeciwnikowi tempo i system półgórnej gry. Atak wykazuje tak wielką agresywność, że trzy bramki, to jedynie skromny rezultat ich możliwości.

SKŁADY DRUŻYN I OBRAZ WALKI

Armia brytyjska: Sawson, Mac Dongel, Ryskaby, Wiliam, Compton, Hodginson, Parson, Bailey, Lemis, Stell.

Śląsk: Brom, Siwy, Grolik, Szatan, Zakrzewski (Andrzejewski), Niebylski, Gawliczek (Górecki), Cieślik (Bąk), Szmidt (Cieślik), Pytel, Barański.

Początkowe minuty gry należą do Anglików, którzy przebywając na boisku Śląska, w 30 min. strzelają przez Baileya pierwszą bramkę. Po przerwie Ślązacy coraz więcej atakują i w 12 min. Bąk z 5 metrów wyrównuje. W 15 min. Cieślik strzela po przejściu obrońcy drugą bramkę.

W 20 min. ładne podanie Góreckiego Pytel woleyem zmienia na trzecią bramkę. Anglicy zaczynają teraz atakować, starając się polepszyć wynik. Udaje im się to w 40 min. przez strzelenie bramki przez Lemisa. Zawody sędziował p. Gródka.

Młody małżonek Gąssowski przebiegł 800 m. w 1:59,4

Jak już donieśliśmy w poprzednim numerze, Gąssowski, o którym nic nie wiedziano w kraju, znajduje się w Belgii. Dowiadujemy się dalej, że studiuje on na uniwersytecie w Lowain i startuje w barwach jednego z klubów brukselskich. Z końcem maja uczestniczył w zawodach akademickich i uzyskał na 800 m. wynik 1:59,4.

Gąssowski przebywał przez 6 lat w niewoli. Przed kilkoma miesiącami wstąpił w związek małżeński. Żona jego również studiuje. Gąssowski czuje się dobrze i wygląda bardzo dobrze.

Równocześnie dowiadujemy się, że na terenie Hamburga znajduje się Heliasz, który jednak sportem zupełnie się nie zajmuje. Również Forlański znajduje się w podobno w Niemczech.

Peterek b. gracz Ruchu przebywa w obozie polskim w płd. Francji. Na terenie Niemiec znajduje się Góra, który początkowo próbował się dostać do jednej z polskich drużyn, później zdemas-kowany zniknął.

Piłkarze Warszawy witają Szwedów



Uroczysty moment przed meczem Kamraterna — Legia, który zakończył się remisem 1:1.

O puchar im. Kałuży

Kraków wygrywa gładko

z osłabioną Warszawą

KRAKÓW, 16. VI. tel. wł. *Kraków — Warszawa 4:1 (3:0).* Warszawa: Borucz, Szczepaniak, Grządziel, Chybowski, Brzozowski, Małaczewski, Olszewski, Cymerman, Odrowąż, Świcarz, Ochmański.

Kraków: Rybicki, Gendłek, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Giergiel, Cholewa, Nowak, Gracz, Bobula.

Sędziował p. Dabert z Poznania, widzów ponad 16.000.

Na dwa dni przed wyjazdem drużyny warszawskiej do Krakowa, wiedzieliśmy o trudnościach kapitana związkowego w zestawieniu odpowiedniej jedenastki. Wynikły nieoczekiwane trudności, których rezultatem był ad hoc sklecony zespół, bez najlepszych zawodników Legii z dwoma przypadkowymi reprezentantami z Radomia.

Trudno było w tych warunkach oczekiwać w Krakowie sukcesu. Spodziewaliśmy się jednak walki o utrzymanie prymatu w tabeli rozgrywek o puchar ś. p. Kałuży. To, co jedenastka stolicy zademonstrowała na stadionie Cracovii, nie wystawia piłkarstwu warszawskiemu pochlebnej opinii. Przez pełnych 90 minut gra toczyła się na warszawskiej połowie, przy rażącej przewadze gospodarzy.

Bohaterem spotkania był Szczepaniak w obronie. On to sprawił głównie, że występ stolicy nie zakończył się zupełną kompromitacją. Każdorazowe przejście napadu Krakowa przez Szczepaniaka oznaczało bramkę. Mimo niesłychanej pracowitości i ambicji musiał on cztery razy skapitulować.

W pomocy, przytłoczonej wysoką klasą przeciwnika, zaharowanej do ostatniego gwizdka, przyjemną niespodziankę sprawił Chybowski, który poświęcił się całkowicie pilnowaniu Gracza i czynił to pierwszorzędnie. Brzozowski grał poniżej swych umiejętności. Zupełną katastrofę stanowił jednak Malaczewski. Prawa strona ataku krakowskiego chodziła po swej osi, jak sama chciała. Wstrzymanie akcji przez radomskiego debiutanta było częściej wynikiem niedyspozycji Giergiela, niż... wysiłków Malaczewskiego.

Napad warszawski nie istniał. Rybicki jest w Krakowie popularny, widownia lubi jego efektowne parady. Nie miał on jednak dosłownie ani razu okazji zademonstrować swój talent. Nie kleiło się nic. Między triem pomocy a linią napadu istniała olbrzymia luka, w której grasowali pomocnicy krakowscy. Nawet w najcięższych chwilach nie myślano w ofensywnej formacji stolicy o przyjściu z pomocą z trudem wytrzymującej napór własnej defensywie.

Na tle tak słabego przeciwnika koalicja Wisły i Cracovii oraz Nowak z Garbarni wypadła oczywiście znakomicie! Trzeba też przyznać, że, zwłaszcza do przerwy, krakowianie grali koncertowo. Piłka chodziła z nogi do nogi jak zaczarowana. Obserwowaliśmy krótkie podania przyziemne i długie przerzuty na skrzydła. Przynosiło to niemały efekt

(Dokończenie na str. 2-ej)

Siedem startów Gierutty

Staniszewski pokonany przez Węgra Garaya

(Telefonem od specjalnego korespondenta „Przeglądu Sportowego“)

Zawodników węgierskich przywieziono do Cieszyna na 5 minut przed zawodami. Byli przemęczeni i wyniki ich nie stanęły na oczekiwanym poziomie.

Dowodem porażki Pelsoeczi. Przegrał on ze wszystkimi Polakami. Stumetrówkę wygrał Danowski w słabym czasie 11,4, przed Lipowskim i Łopuszyńskim. Również 200 m. zakończyło się zwycięstwem Danowskiego w 23,5 przed Lipowskim 24,3 i Komasą 24,5.

Kuźmicki wykazał się bardzo równym poziomem, przekraczając w każdym skoku 6 m. Powtórzył ostatecznie swój rekord życiowy 6,35, dystansując Chmiela (6,14). Kuźmicki odniósł jeszcze jeden wielki sukces, wygrywając rzut dyskiem normalnym swoim wynikiem 38.08. Poprawił się również znacznie Śmigielski, osiągając 37,50.

WSZECHSTRONNY GIERUTTO

Gierutto poza konkursem rzucił 39,96. Gierutto stawał do wszystkich konkurencyj. Wygrał pchnięcie kulą 14,65, przed Prywerem 13,20, w rzucie oszczepem przegrał z Varszegim (60,95), rzucając 54,70.

Skok wzwyż wygrał Zwoliński, skacząc 1,72 m. przed Gieruttą. Sędzielorz triumfował w skoku o tyczce (3,30), próba Gierutty zakończyła się na 3 m. Doskonale biegł Gierutto w sztafecie 4×100, wygrywając lekko swój odcinek z Lipowskim. Jeszcze jedna próba Gierutty, w rzucie młotem przyniosła wynik 35,67 za Nemethem 48,93.

Węgrzy zwyciężyli w biegach na 800, 1500 i 5000 m. Garay, doskonały średniodystansowiec wygrał lekko 800m. w słabym czasie 2:02,4, Staniszewski oszczędzał się na 1500 m., a jednak i to nie pomogło. Węgier prowadził 1500 m. od początku w niezbyt silnym tempie. Na ostatnim kole Staniszewski atakuje, wychodzi na czoło, Węgier z uporem walczy, na wirażu biegnie cały czas obok Staniszewskiego, zdaje się, że Polak wygra, ale na prostej Garay finiszuje i zdobywa przewagę. Staniszewski rezygnuje z walki. Czas Węgra 4:10,2, Staniszewskiego 4:12,7.

BRAWO KURPESA!

Csaplar wygrał 5 km, demonstrując bardzo ładną formę (15:30,8), na drugim miejscu uplasował się Kurpesa osiągając 15:58,2, 3) Jurzak, który rozegrał bieg bardzo źle taktycznie i musiał zadowolić się czasem 16:02,6. Jest to jego rekord życiowy. Wierkiewicz osiągnął 16:09,6. 5) Kudla 16:40,0; 6) Osoby 16:43,0.

Na wyróżnienie zasłużyli Łapiński i Mirowski zapowiadający się na bardzo dobrych średniodystansowców. Ich rywalizacja z Feryńcem i Żołędziem powinna doprowadzić wszystkich już w najbliższym czasie do granicy 2 min. Mirowski osiągnął 2:05,5, 0,1 sek lepiej od zaciekle finiszującego Łapińskiego.

Rewelacją zawodów była młoda zawodniczka Sędzicka, która wygrała 60 i 100 m. przed Słomczewską i Legutko, osiągając 8,2 i 13,2. Wszystkie trzy zawodniczki są o wielkiej przyszłości. 400 m. wygrał Komosa w czasie 54 sek., a sztafetę 4 × 100 wygrał zespół kombinowany 47 sek. przed Syreną 47,2.

Alex Jany pobił rekord Europy

Najlepszy pływak Francji, a obecnie i Europy — Alex Jany, siedemnastoletni zawodnik z Tuluzy, pobił w Marsylii rekord Europy w pływaniu na 100 m. stylem dowolnym, uzyskując świetny czas 56,7 sek.

Dawny rekord ustanowiony w 1936 r. przez Niemca Helmuta Fischera wynosił 56, 8 sek.

Z dniem 17 czerwca b. r.

„PRZEGLĄD SPORTOWY“

powrócił

do WARSZAWY

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Mokotowska 3

Telefony: 86-109

w niedzielę od 19-ej: 86-109

i: 85-798

Wszelkie wpłaty przekazem. Numer nowego konta PKO podamy w najkrótszym czasie.

Budapeszt – Warszawa 12:0

Węgierska lekcja tenisu

na kortach Legji

Pamiętam kiedyś na tych samych kortach Legii, zdaje się, że to był rok 1928 czy 29 — siedzieliśmy, denerwowaliśmy się. Grano mecz o puchar Davisa. Duńczycy biją nas niemiłosiernie. Nie możemy zrozumieć dlaczego, bo nasi reprezentanci, a byli nimi Warmiński i Jerzy Stolarow — grali przecież tak ładnie...

Cieszyliśmy się wówczas ze zdobytych gemów, o punktach trudno było marzyć. Tak było 16 lat temu, potym tych samych Duńczyków wyprawialiśmy spowrotem do Kopenhagi z piątką z kółkiem.

Właśnie teraz znów powracamy do tych dawnych czasów, gdy nasz tenis nie miał jeszcze polotu międzynarodowego, kiedy chorowaliśmy na kompleks niższości w stosunku do graczy zagranicznych i zbyt mało mieliśmy kontaktów z lepszymi graczami. Dziś przeżywamy tę samą sytuację, plus przerwa sześcioletnia, brak piłek i t. d. i t. d.

Nasi gracze, jak np. Bełdowski, grają ładnie i efektownie, ale nie umieją zdobywać punktów — a tenis nowoczesny jest oparty właśnie na szybkiej i decydującej grze. Tenisiści nowocześni, mówiąc językiem bokserskim, dążą do szybkiego nokautu, już nawet przy pierwszej piłce serwisowej. Nasi gracze nie mają jeszcze tej końcówki, potrzebnej do zdobywania punktów, muszą więc przegrywać.

CZY TO EKSTRA - KLASA?

Czy może nasi goście węgierscy stanowili ekstra klasę europejską. Nie! Przesada, Węgrzy są niewątpliwie b. dobrzy. Szigetti, który niegdyś był trenerem, (uczył grać na Riwierze), posiada grę bardzo kompletną i już przed wojną był zawsze b. niebezpiecznym dla naszej czołówki. Jednak tego rodzaju graczy, co Szigetti, było przed wojną w Europie sporo.

Co zaś się tyczy Asbotha — to jest on b. młody i jeszcze właściwie ma przyszłość przed sobą. Sami Węgrzy uważają go jednak za wybitnego gracza europejskiego.

— Asboth napewno jest w tej chwili lepszy od Puceca i Mitica — twierdzi Szigetti. — On już z nimi grał i wygrywał.

Przerywam z niedowierzaniem,

— Wiem, wiem co pan chce powiedzieć, że Jugosłowianie są „maszynami do odbijania piłek", ale i Asboth potrafi to samo i przy siatce również przecież umie grać.

Powróćmy jednak na korty Legii. Węgrzy wygrali mecz 12:0. Były to spotkania właściwie bez historii, gdyż zbyt duża dzieliła nas różnica. A, że Jędrzejowska nie grała w singlach, więc i honorowych punktów zabrakło.

PŁEĆ PIĘKNA.

W tym miejscu należałoby jeszcze powiedzieć kilka słów o paniach węgierskich. Niewątpliwie są to dobre — pełnowartościowe tenisistki o grze bardzo wszechstronnej i inteligentnej. Do przedwojennej ekstra-klasy brak im dużo, a przede wszystkim przebojowości i większej regularności. Do czasu wojny nie byłyby one groźnymi dla Jędrzejowskiej, Mathieu, Sperling, Jacobs czy też Angielek.

Właśnie one rozpoczęły mecz. Körmeczy nie miała zbytniej roboty z Rudawską, bijąc ją 6:1, 6:3. Węgierka grała wszechstronniej i piłki jej były szybsze, jak również jej start do nich decydował o punktach.

Szigetti pokonał Kończaka 9:7, 6:3. W pierwszym secie ślązak zdołał nawiązać walkę, w drugim już było gorzej.

Asboth zwyciężył Bełdowskiego 6:3, 6:2 i szczególniej w pierwszym secie miał wiele roboty, gdyż Polak grał dobrze, plasował piłki inteligentnie. W drugim dniu para J. Jędrzejowska, Hebda uległa zespołowi Körmeczy, Asboth 3:6, 3:6. — Trzeba tu wspomnieć, że Hebda został właściwie „na siłę" przywieziony do Warszawy, gdyż niedawno przechodził grypę i ostatnio nie miał zupełnie piłek do treningu. Tak, że stanął na korcie jakby w stanie „surowym".

Zofia Jędrzejowska zdołała nawiązać walkę z Pöterdi, przegrywając 5:7, 6:2, 6:0. Polka potrafiła tylko w pierwszym secie zdobyć się na większy wysiłek fizyczny.

ASBOTH — KOŃCZAK.

Zacięty pojedynek był stoczony pomiędzy Asbothem a Kończakiem 6:1, 7:5. Walka zawiązała się w drugim secie, w którym Polak prowadził 3:0. Przy stanie 5:5 rozgrywa się zacięta walka, którą roztrzyga na swoją korzyść Węgier. W decydującym secie wygrywa dopiero przy 8-ej piłce meczowej.

W drugiej grze mieszanej Pöterdi, Szigetti biją Z. Jędrzejowską, Bełdowskiego 6:2, 6:0.

Trzeci dzień nie przyniósł nam punktu honorowego. A publiczność wreszcie dopisała i trybuny były wypełnione. — Wprawdzie widzieliśmy „starych bywalców", którzy tu przybyli na rendez-vous z przyjaciółmi i co działo się na korcie nie wiele ich obchodziło, ale to już inna sprawa...

Körmeczy wygrała łatwo z Z. Jędrzejowską 6:2, 6:2. Jędrzejowska „cierpiała" w tym spotkaniu na brak szybkiego startu do piłek. W drugim singlu Pöterdi rozłożyła Rudowską 6:1, 6:1.

WALKI W DEBLU.

Ciekawsza dopiero walka rozegrała się w deblu pomiędzy parą Asboth, Szigetti a Hebdą, Bełdowskim. Przy stanie 3:2 dla Węgrów Polacy dają z siebie wszystko i wyrównują. W tym okresie gry Bełdowski demonstruje wiele błyskotliwych zagrań. Jego crossy z wolei są często nie do schwycenia dla przeciwników.

Niestety nasz debel taktycznie zawodzi, pozostawiając dziury na korcie, skrzętnie wyzyskiwane przez przeciwników. W rezultacie Węgrzy tryumfują 6:3, 6:1.

Wreszcie w deblu pań Körmeczi, Pöterdi pobiły nasz zespół Z. Jędrzejowska, Rudowska 6:1, 9:7. Walka nawiązała się w drugim secie, przy stanie 2:5. Polki wówczas zaczęły odrabiać stracony teren i doprowadziły do stanu 5:5, aby oddać następny gem Węgierkom. Polki walczą jeszcze do stanu 7:7, w następnej fazie załamują się i przegrywają już niemal bez walki.

Cały ciężar gry spada oczywiście na Rudowską, która jest bombardowana piłkami, a niezatrudniona Jędrzejowska tylko od czasu do czasu otrzymuje piłki, tak, że nie może wejść w uderzenie. Nic więc dziwnego, że gra ona raczej miękko i nie ma zaufania do swych zagrań. Moment ten był decydującym w tym meczu.

Przy pożegnaniu z Węgrami wyczuliśmy z ich strony pewien żal. Przykro im bowiem, że nie zaproszono ich do Wimbledonu, żal im, że nie mogą grać w pucharze Davisa. Ale to już nie nasza wina...

Pod adresem organizatorów mamy tylko jedną uwagę: jeśli już obsadza się kort „sędziami" liniowymi, to należało ich pouczyć o ich obowiązkach.

Kagie.

Pobyt Anglików w Katowicach

W restauracji hotelu „Polonia" spożywa śniadanie ekipa piłkarzy armii angielskiej z nad Renu. 20 szczupłych, wysokich dżentelmenów w zielonych mundurach. Wśród piłkarzy tych znajduje się kilku lotników.

Kierownikiem drużyny gości jest Australijczyk Brant.

Zapytujemy go:

— Czy zespół, który pan przywiózł uważa pan za silny?

— Raczej tak, gdyż w mojej drużynie znajduje się 7 piłkarzy tych samych, którzy grali przeciwko Warszawie. Posiadamy w Armii wielki rezerwuar graczy i jesteśmy w stanie zawsze wystawić drużynę na poziomie. Dzisiejsza nasza ekipa złożona jest z graczy zawodowych, pochodzących z drużyn I-ej Ligi angielskiej.

— Kogo pan uważa za najlepszego ze swych piłkarzy?

— Niewątpliwie Comptona, który jest reprezentacyjnym zawodnikiem Anglii i pochodzi z Arsenalu.

— Czy pańska drużyna rozegra trzeci mecz w Łodzi?

— Niestety nie. Po meczu krakowskim powracamy, gdyż już 28 bm. gramy w Szwajcarii. Natomiast do Łodzi przyjedziemy w lipcu.

W. LACHOWICZ

RZEŹNICKI BEZKONKURENCYJNY NA 100 KM

w kolarskim wyścigu wojewódzkim

Na starcie okręgu warszawskiego na szosie grójeckiej stanęli najlepsi zapewne szosowcy polscy zabrakło jedynie broniącego tytułu Wiśniewskiego.

WYNIKI 5 Z +

Wyniki są doskonałe jakościowo i ilościowo.

Jak widać z przebiegu, Rzeźnicki jest w tak znakomitej formie, że tylko wypadek zagrozić może przyszłym jego zwycięstwom. Narzucone początkowo przez Wójcika, Kuderta i Wrzesińskiego szalone tempo nie tylko wytrzymał, ale znakomicie wzmocnił. Był zawsze w walce i zawsze na czele a finisz wygrał z całą łatwością, rozrzucając swych przeciwników po całej trasie.

NAPIERAŁA PRZECHYTRZYŁ

Dobrze jechał Napierała. Zlekceważył trochę początkowe tempo; „stary wyga" potraktował początkowy zryw za przemijający wysiłek, tymczasem szybki początek rozciągnął się na cały wyścig i trudno było odrobić stracony teren.

Natomiast z prawdziwą radością piszę o młodzieży. Wójcik, Siemiński, Mich, Kudert i niedawny zwycięsca pierwszego kroku Brzozowski — o nadzieja polskiego kolarstwa szosowego spisała się w całości znakomicie i zdobyła ostrogi rycerskie w sporcie kolarskim.

Również i organizacja stała na wysokości zadania, pomimo ogromnego utrudnienia jakim są niespotykane przed wojną ilości motorzystów i ciężarowych samochodów — tych ruchomych trybun — jak je słusznie i dowcipnie nazwał jeden z kolegów — po brzegi wypełnionych widzami i usiłujących jechać tuż za czołówką.

NA TRASIE

Start nastąpił z 15 minutowym opóźnieniem, Po 100 metrach na czoło wysunął się Kudert, Rzeźnicki, Wójcik i Wrzesiński. Czwórka ta nadaje wyścigowi mordercze tempo, którego nie wytrzymują kolarze Radomia i Pruszkowa i odpadają.

PO 10-CIU KM.

Po 10 klm czołowa grupa rozpada się na dwie połowy. Na czele jadą Rzeźnicki, Wójcik, Wrzesiński, Kapiak J. Siemiński, Kudert, Mich, Włodarczyk i Lipiński, zaś w drugiej grupie — Napierała, Bański i jeszcze ośmiu kolarzy. Reszta w rozsypce. Boczny silny wiatr utrudnia pracę, to też zawodnicy jadą wachlarzykiem zajmując prawie całą szerokość szosy. Tempo nie słabnie ani na chwilę i z pierwszej grupy odpada Kudert, Włodarczyk, a przed półmetkiem i Lipiński. Zasilają oni początkowo grupę drugą, ale za wyjątkiem Kuderta, nie wytrzymują tempa, narzuconego przez goniącego czołówkę Napierałę i odpadają dalej.

Tymczasem Rzeźnicki i Wójcik wspierani przez pozostałą czwórkę pędzą dalej.

MŁODA REWELACJA

na 20 klm przed metą na ostatnim wzniesieniu urywa się rewelacyjnie jadący Mich młodszy. Jeszcze 5 klm i odpadają Siemiński i Wrzesiński. Zdawałoby się, że pozostała trójka powinna rozegrać wyścig między sobą, tym bardziej, że Kapiak widocznie się oszczędza dając zmiany krótkie i mniej szybkie. Pomimo to na ostatnich 10 klm urywa się i on. Jedzie początkowo sam, lecz wkrótce rezygnuje i czeka na jadących za nim młodych kolarzy.

JAZDA NA WESOŁO

Przodująca para pędzi tymczasem dalej, widać jednak, że Rzeźnicki jest świeższy i jedzie z humorem. Częstuje czereśniami Wójcika, przy zmianach popycha go naprzód, wreszcie widać już metę. Rzeźnicki mija z całą swobodą broniącego się Wójcika, odsuwa się od niego o 20 — 30 m i jako zwycięzca wyścig wygrywa. *Czas — 2 g. 48 m. 15 s. — co daje przeciętną szybkość 36 klm na godzinę.*

2) Wójcik Z.Z.K. Orzeł 2 g. 48 m. 18 sek., 3) Kapiak J. M.K.S. 2 g. 52 m. 14 sek., 4) Siemiński K. S. Elektryczność 2 g. 52 m. 14'3 sek., 5) Wrzesiński Z.Z. K. Orzeł 2 g. 52 m. 44 s., 6) Mich młodszy K. S. Elektryczność 2 g. 52 m. 44,2 sek., 7) Kudert S. K. P. 2 g. 53 m. 02 sek., 8) Napierała R. K. S. Sarmata 2 g. 55 m. 05 sek., 9) Bański R.K.S. Sarmata, 10) Bober M. K. S.

Startowało 24 kolarzy, ukończyło wyścig 22.

Po wyścigach nastąpiło rozdanie nagród i dekorowanie nowego mistrza województwa warszawskiego szarfą—nagrodą W. O. Z. K.

Publiczności na mecie i całej trasie bardzo dużo, zaś miasteczka, przez które przechodził wyścig zatłoczone widzami.

FR. SZYMCZYK

Trzeci remis Szwedów

z Legią w Warszawie 1:1

Warszawa, 12. VI. IFK Nörrköping—Legia 1:1 (1:0). Bramkę dla Szwedów zdobył Holquist, dla Legii Cyganik. Widzów ponad 10.000. Sędzia p. Łazarewicz.

Nörrköping: Lindberg, O. Holmquist, Malm, Rosengren, Steen, Wigren Carlsson, K. Nordahl, G. Nordahl, Holmquist E., Persson.

Legia: Czyżewski, Szczepaniak. Grządziel, Waśko, Szczurek, Milczanowski. Ciszewski, Szymański, Kohut, Ziemba. Cyganik.

Mistrz Szwecji nie miał w Polsce szczęścia. Z czterech spotkań trzy zremisował, a jedno przegrał. Nie powiodło mu się również w Warszawie, gdzie zakończył swe tournée. Legia, mimo braku sukursu ze strony Poznania, wzmocniona jedynie Szczepaniakiem, Olszewskim i nowonabytym Ziembą, uzyskała wynik remisowy.

Wynik nie odpowiada wprawdzie porównaniu klasy przeciwników, gdyż umiejętności Szwedów stoją stanowczo na wyższym poziomie, jednak odzwierciedla ogół przebieg gry. Szwedzi, mając za sobą silny wiatr, przygnietli mocno przed przerwą. W drugiej części gry Legia rozerwała szwedzki kocioł, zaczęła się mocno odgryzać i w sumie była bardziej agresywna.

W tym stosunku ułożył się też wynik bramkowy. Pierwszą zdobyli Szwedzi w 5-ej minucie ze strzału lewego łącznika, przyczym Legia zapłaciła za niedostatecznie pielęgnowane boisko. Bramkarz Czyżewski, dobrze ustawiony, zaskoczony został w ostatniej chwili fałszem, jakiego nabrała piłka wskutek nierówności terenu i nie był w stanie zapobiec katastrofie. Druga padła w 10 minucie po przerwie, po ładnej akcji napadu Legii. Autorem jej był Cyganik.

Trudno wydać nam sąd o Szwedach, z chwilą gdy mieli za sobą cykl ciężkich gier i wyczerpujące bądźcobądź tournée. Nie ulega wątpliwości, że drużyna wiele umie. Posiada dobre opanowanie techniczne, gra doskonale głową, ma zrozumienie dla zagadnień taktycznych. Gra jej jest kombinacją stylu angielskiego ze środkowo - europejskim i powiedzielibyśmy — z niezbyt korzystnym efektem. Napastnicy w pewnych chwilach ładnie kombinują i mocno z daleka strzelają, w sumie jednak nie umieją należycie wyzyskać całej swej pracy przygotowawczej i w tym, zdaje się, tkwi tajemnica ich skromnego cyfrowego dorobku, który trudno nam zapisać wyłącznie na przesyt meczami.

Legia trzymała się dzielnie. Ożywiona ambicją popisania się nie gorzej niż Katowice, Kraków i Łódź, walczyła ofiarnie i z zapałem. Dzięki tej nieustępliwości udało się szczęśliwie przetrwać ciężki napór szwedzki w pierwszej połowie, by po przerwie ruszyć do kontrofensywy.

W tym drugim okresie mieli warszawianie szereg dobrych momentów, dzięki skoordynowanej współpracy całego zespołu. Atak gubił się wprawdzie chwilami przy szybkiej akcji, niemniej jednak dobry bramkarz szwedzki parokrotnie znalazł się w opałach.

W sumie widowisko pozostawiło dobre wrażenie i miało dla piłkarstwa swą wartość propagandową.

ŁKS wygrywa z PTC 5:0

Łódź 16.VI tel. wł. Na neutralnym terenie w Zgierzu odbyło się powtórzenie meczu mistrzowskiego między ŁKS i PTC Pabianic. Mecz wygrany przez PTC został w ub. roku unieważniony z powodu awantury na boisku.

Tym razem zwycięstwo przypadło łodzianom w stosunku 5:0 (2:0). Mecz był z początku mało interesujący. Akcje ŁKS nabierają rumieńców i w 35-ej min zdobywa on przez Barana pierwszą a w trzy min później przez Hogendorfa drugą bramkę.

Po przerwie tempo się zwiększa. W 24-ej mn strzela Baran trzecią bramkę a 27-ej i 42-ej ... ustala wynik dnia.

Sędziował dobrze kpt. Sznajder. Widzów ok. 7000.

Tenis na wybrzeżu

Mistrzem Okręgu Gdańskiego w tenisie został MKS „Sopot", ale tenisiści broniący barw tego Klubu stoczyć musieli bardzo ciężką walkę z Tomaszewskim i Księżopolskim (b. gracze Legii W-skiej). Tomaszewski pokonał 1 rakietę Okręgu Gdańskiego—Korneluka 7:5, 8:6 zaś uległ po pięknej grze znajdującemu się w świetnej formie Mrokowskiemu 1:6, 6:3, 4:6. Księżopolski po porażce z Mrokowskim 1:6, 1:6, zagrał świetnie z Kornelukiem 6:2, 6:2. Dubel Szczecina Tomaszewski, Księżopolski wygrali ponadto z parą Mrokowski, Korneluk 6:3, 7:5. Gry juniorów oraz konkurencje damskie przypadły w udziale gospodarzom.

Nasz znajomy

Hausenblas skacze 195 cm.

Praga 16 6 tel. wł. Na zawodach lekkoatletycznych Hausenblas, który niedawno startował w Krakowie i Łodzi, skoczył w zwyż 195 cm. W skoku o tyczce wygrał Bem 391 cm. przed Krejcerem 391 cm., 200 m. przebiegł Paracek w 22,6.

SZWECJA — BELGIA 4:1

W drugim półfinale o puchar Davisa Szwecja bez większego trudu pokonała Belgię 4:1. Tak więc, w finale strefy europejskiej spotkają się Jugosławia — Szwecja.

Okruchy tygodnia

PIŁKA NOŻNA NA POMORZU

W Toruniu rozegrano mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Pomorza pomiędzy miejscowym Pomorzaninem a „Pałuczanką" ze Żnina. Wygrali gospodarze w wysokim stosunku 10:0.

DOOKOŁA RINGU

Drużyna bokserska ŁKS-u wyjeżdża w dniu 23 b. m. na mecz do Leszna poznańskiego, a w dniu 7 lipca stoczy mecz we Wrocławiu z I-ym Wrocławskim K. S.

Komuda powrócił już na stałe do Warszawy, ale jeszcze nie ma przydziału klubowego.

Niewadził waży teraz 74 kg. i biega sto metrów w 12,1 sek. Rzucił on publiczne wyzwanie Kłodasowi, oświadczając, że wygra z nim przez k. o.

Czarnecki został zaproszony do Lublina, gdzie ma się spotkać w wadze koguciej z Krzyżanowskim. Krzyżanowski ma stoczonych 189 walk. Przecierpiał on przez 5 lat w Oświęcimiu, gdzie go zesłano jako ukrywającego się oficera rezerwy.

Więcek i Pietraszewski znani łódzcy kolarze zamieniają rowery na motocykle. Popularni ci szosowcy wystąpią w stalowych hełmach w roli motocyklistów na wyścigach projektowanych przez Łódź.

KAJAKAMI SZLAKIEM BRDY

Spływ kajakowy Brdą na trasie Tuchola — Bydgoszcz, długości 120 km zorganizował Pocztowy K. S. z Bydgoszczy z udziałem kajakowców Pomorza, Śląska, Warszawy, Wybrzeża z płk. Ombachem oraz kapitanem turystycznym PZK Okołów-Podhorską na czele.

UCZYMY SIĘ WYCHOWANIA FIZ.

Otwarcie Akademii Wych. Fiz. na Bielanach nastąpi we wrześniu. Kandydaci na I-szy rok studiów składają podania wraz z życiorysem w Państw. Urz. W.F., Warszawa, Al. Niepodległości pok. 241-43.

Kraków wygrywa gładko

(Zakończenie ze str. 1-ej)

optyczny, nie wielką jednak ilość strzelonych bramek.

Nie zauważyliśmy u gospodarzy specjalnej dyspozycji strzałowej. Jest wielką wadą napadu krakowskiego, że stosunkowo łatwo przechodząc na pole bramkowe przeciwnika, nie umie wykończyć akcji rzetelnym strzałem. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Bobula. Chociaż i on zmarnował nieprawdopodobną ilość szans. Cholewa był niebezpieczniejszy od Gracza, tym więcej, że nie pilnowany. Bez trudu wychodził na dogodne pozycje. Nowak do przerwy bez zarzutu, po pauzie wskutek kontuzji obniżył loty.

Pomoc to filar drużyny. Obaj skrajni świetni w defensywie. Parpan wręcz znakomity w ofensywie. Niekiedy wydawało się, że gra on rolę szóstego napastnika. Para boków nie miała trudnego zadania, często też jeden z nich zapuszczał się w raidach daleko na drugą połowę boiska.

Grę rozpoczynają krakowianie. Z miejsca spychają gości pod bramkę. W 5-ej min. piękne dośrodkowanie Giergiela przejmuje głową Gracz i kieruje piłkę do siatki. Refleks Borucza był o sekundę spóźniony. W trzy minuty później z kombinacji Parpan — Giergiel — Nowak ten ostatni zdobywa strzałem w róg drugą bramkę. Przewaga gospodarzy nie podlega dyskusji. W 13 minucie notujemy pierwszą akcję Warszawy: strzał Świcarza odbija się o wiązanie i idzie w aut. Znów ataki na bramkę gości. Ośmiu, czasami dziewięciu krakowian oblega świątynię Warszawy. W 20-ej i 22-ej minucie Ochmański fatalnie zaprzepaszcza wspaniałą szansę na zdobycie bramki.

26 min. przynosi trzecią bramkę, zdobytą przez Giergiela z wyraźnego spalonego. Sędzia nakazuje jednak grę od środka.

Po przerwie Warszawa rusza z miejsca do ataku. W ciągu trzech minut trwa ten napór. Kończy się jednak na dwóch rogach, nieudolnie egzekwowanych przez Ochmańskiego. W 7-ej min. za wątpliwy foul sędzia dyktuje rzut karny. Gracz zamienia go na czwartą bramkę dla swych barw. Od tej chwili tempo gry słabnie. Akcje nużą swą steoretypowością.

To prawym, to lewym skrzydłem atak ciągnie na bramkę warszawian, gdzie następuje interwencja Szczepaniaka i za chwilę sytuacja powtarza się z matematyczną dokładnością. W 38 min. za foul na Świcarzu, sędzia dyktuje rzut karny i Odrowąż zamienia go na honorowy punkt dla Warszawy.

Kaczmarek.

CO MÓWIĄ O MECZU?

Zastawniak kapitan KOZPN. Bardzo ambitna gra, wynik odpowiada przebiegowi. U warszawian wyróżnił się Szczepaniak i Brzozowski. W napadzie Odrowąż. W reprezentacji Krakowa zawiódł napad, który od kontuzji Nowaka w drugiej połowie całkowicie zatracił swój styl. W drużynie naszej najlepsi: Nowak, Jabłoński II, Parpan i Flanek.

Kapitan WOZPN Nowakowski uważa, że 2:0 dla Krakowa byłoby słusznym wynikiem, gdyby miał pełny skład to z tak grającym napadem Krakowa byłby wygrał.

P. NOWAKOWSKI USTĘPUJE?

KRAKÓW, 17. VI. Według niesprawdzonych wiadomości kapitan sportowy Nowakowski zgłosił rezygnację z zajmowanego stanowiska. Ma to ścisły związek z trudnościami, na jakie natrafił przy ustawianiu reprezentacji.

Mobilizacja piłkarzy sportu robotniczego

17 bm. reprezentacja piłkarska Związku Robot. Stow. Sportowych udaje się do Szwajcarii, gdzie w ramach święta sportowego organizacji sportu robotniczego „SATUS" rozegra w Bazylei spotkanie z reprezentacją robotniczą Szwajcarii.

W związku z tym ZRSS mobilizuje grupę wyszkoleniową z 30-stu piłkarzy ze wszystkich okręgów Polski. Obóz rozbije swe namioty na stadionie W. P. W dniach 25—30 bm. przeprowadzona zostanie eliminacja. Od 1.VII w obozie zostanie 17-stu zawodników, wyznaczonych definitywnie na wyjazd, który nastąpi przez Pragę czeską 14 lipca. Kierownikiem wyszkolenia będzie prof. Ciszewski.

Reprezentacja Pomorza przeciw Krakowowi w dniu 20 bm. w Bydgoszczy przedstawia się następująco: Burchard, Garbara, Kubalczak, Wiśniewski, Osmański, Urbański Grenda, Wesołowski, Kosobudzki, Kamiński, Łabęcki. W meczu sparringowym Pomorze pokonało Bydgoszcz 4:0.

MISTRZOSTWA WIOŚLARSKIE EUROPY

Odbędą się w r. 1947 w Lucernie

NA TORZE REGATOWYM.

W Montreaux w Szwajcarii obradował Kongres Międzynarodowy Federacji Wioślarskiej. Z 21 państw, należących do Federacji, zjawili się tylko delegaci: Francji, Belgii, Szwajcarii, Holandii, Czechosłowacji, Danii, Włoch i Portugalii. Z żalem stwierdzono nieobecność polskich delegatów, którzy przyjazd zapowiedzieli telegraficznie. W przemówieniu, poświęconym tym, co ubyli w ciężkich latach wojny, wspomniał przewodniczący, p. Rico Fioroni, Polaka Spornego, który został umęczony przez Niemców. Federacja notuje poza tym ubytek szeregu dalszych wiernych swych współpracowników, jak: Francuza Wettengla, fundatora wędrownego pucharu Glandsza, prezesa Związku Wioslarskiego USA Burke'a, Belga Duchateau, Włocha admirała de Sambuy i Holendra d-ra Miremet.

Zadaniem Kongresu było ustalenie sytuacji sportu wioślarskiego w poszczególnych krajach. Sport wioślarski, zależny w znacznym stopniu od drogiego sprzętu, doznał naturalnie w czasie wojny dotkliwych strat, szczególnie w krajach, które bezpośrednio nawiedzone zostały działaniami. Niemniej jednak u wszystkich członków Kongresu ujawniła się silna wola reaktywowania w jak najszybszym tempie wioślarskiej współpracy międzynarodowej, to też uchwalono już w przyszłym roku zorganizować mistrzostwa Europy. Kandydatów było czterech: Francuzi stawiali do dyspozycji tor w Macon, Szwajcarzy — Lucernę, Holandia wspaniały teren Boschbaan w Amsterdamie, a Portugalia ofiarowała się wykończyć do tego czasu nowy tor wioślarski na górskim jeziorze w północnej części kraju.

UPÓR PORTUGALII.

Z uwagi na Szwajcarię, która jest od ćwierć wieku siedzibą Fisy i ma w danej chwili najlepsze warunki, zarówno ze względu na centralne położenie, jak i niezniszczony tabor, z którego mogłyby skorzystać kraje w danej chwili pozbawione sprzętu; Francja i Holandia zdecydowały wycofać swą kandydaturę i nalegały w tym kierunku na Portugalię. Portugalczycy nie chcieli ustąpić, to też o wyborze Szwajcarii zadecydowało głosowanie.

Belgijski delegat wyraził przedstawicielom Portugalii sympatię całego Kongresu, który chętnie skorzysta z ich propozycji z chwilą, gdy będą już mieli wybudowany tor, [illegible]

Tak więc pierwsze powojenne mistrzostwa Europy odbędą się na Czerwonym jeziorze w Lucernie, która posiada doskonały tor, chroniony od wiatrów, uposażony we wszelkie najnowocześniejsze urządzenia. Stroną dodatnią toru lucerneńskiego jest i to, że wzdłuż całego wybrzeża prowadzi dwutorowa kolej, co umożliwi obserwację walki z pociągu, postępującym w wolnym tempie za łodziami.

Szwajcaria nie ogranicza się zresztą do mistrzowskich regat w przyszłym roku. Już w bieżącym sezonie organizuje międzynarodowe regaty w Lucernie i Zurychu (w połowie i z końcem czerwca), przyczym uczestnicy zagraniczni są gośćmi Szwajcarów od chwili przekroczenia granicy. W [illegible]

NIEMCY I JAPONIA.

Kongres zajmował się też sprawami gospodarczymi. Majątek Federacji jest pokaźny, wynosi bowiem 6.000 szwajcarskich franków! Z uwagi na ciężką sytuację finansową większości członków, zdecydowano się odpisać należności członkowskie za lata wojny, a składka za rok 1946 ograniczona została do symbolicznych 10 franków. Wpisowe dla nowych członków zniżono ze 100 na 50 fr. Dalszym gestem Kongresu było wyasygnowanie 1.000 fr. na remont łodzi, jakie szwajcarskie kluby odstąpiły ze swoich parków klubom francuskim, belgijskim i holenderskim.

Jako nowych członków przyjęto Szwedów i Norwegię i jednogłośnie wykluczono Niemców i Japończyków. Dopuszczono natomiast Związek Włoski, na którego czele stoją ludzie znani z ery przedfaszystowskiej — prezes Monti i sekretarz Rossi. Oswobodzone z faszystowskiego reżimu Włochy, zaprosiły swych przyjaciół na jesienne regaty, które zorganizowane zostaną na jeziorze Como.

O KONTAKT Z ROSJĄ.

Z zainteresowaniem obserwuje Federacja Wioślarska postępy i ruchliwość sportu wioślarskiego w Związku Radzieckim. Czechosłowackim delegatom powierzono misję nawiązania kontaktu i doprowadzenia do współpracy z sowieckim sportem wioślarskim.

Ciężka sprawa nie od dzisiaj jest z Anglią. Wedle statutów członkiem Federacji może być tylko jedna organizacja ogólnopaństwowa. Tymczasem w Anglii działają dwa Związki: Amateur Rowing Association (ARA) i National Amateur Rowing Association (NARA). Obydwa związki dzieliła od dawna głęboka przepaść. W czasie ostatnich igrzysk olimpijskich zawarto kompromis, który umożliwił Anglii uczestniczenie w olimpijskich regatach. Konkurencje obsadzone zostały wówczas w czterech wypadkach przez ARA, a w trzech przez NARA.

PACYFIKACJA W ANGLII.

Zdaje się, że obecnie nastąpiło zbliżenie, gdyż Kongres dostał z Anglii w ciepłym tonie utrzymany list, z którego wynika, że między oboma Związkami toczą się pertraktacje. Anglicy zainteresowani są w uregulowaniu spraw swoich w stosunku do Federacji Wioślarskiej ze względu na Igrzyska Olimpijskie w roku 1948 w Londynie.

Wedle regulaminu olimpijskiego organizatorem poszczególnych konkurencyj są Międzynarodowe Związki, które z kolei poruczają mandat odpowiedniemu związkowi państwowemu. Gdyby w Anglii nie doszło do porozumienia, wytworzyłaby się taka sytuacja, że organizację olimpijskich regat wioślarskich na terenie Anglii musiałaby przejąć na siebie Międzynarodowa Federacja. Ogólnie oczekuje się, że Anglicy nietylko zgłoszą swój akces do Federacji na Kongresie w Lucernie, ale wezmą też udział w przyszłych mistrzostwach Europy.

NIEZMIENIONE WŁADZE.

Wybory nie nastręczały trudności. Na czele pozostał nadal Fieroni, a sekretarzem został Mulleg. Wiceprezydentem zostaje reprezentant Związku, który urządza mistrzostwa, w danym wypadku będzie nim Szwajcar.

Pierwszy powojenny Kongres Federacji Wioślarskiej spełnił swe zadanie i stworzył nowe podwaliny dla przyjacielskiej międzynarodowej współpracy, w której napewno nie zabraknie i polskich wioślarzy, cieszących się na terenie międzynarodowym tak dobrą opinią.

Łódź organizuje wyścigi na torze

Łódź zachęcona powodzeniem ostatnich wyścigów kolarskich o puchar „Dziennika Łódzkiego", przygotowuje nową imprezę. Będą nią wyścigi w konkurencjach torowych. Z uwagi na to, że tor betonowy w Helenowie nie jest jeszcze oddany do użytku, projektowana impreza przeprowadzona zostanie na płaskim torze ziemnym Stadionu Domu Żołnierza. Termin zawodów przesunięto na 19 czerwca.

Z Warszawy zaproszeni zostali Mistrz Polski Wiśniewski, Napierała, b-cia Kapiak, Rzeźnicki, Wójcik, Wrzesiński, Popończyk, Włodarczyk i Bański. Program zawodów przewiduje m. in. spotkania krótkodystansowe i bieg długodystansowy na dyst. 50 okr.

Poza wymienionymi konkurencjami przewidziane są wyścigi motocyklistów na motorach o mocy do 125 ccm. Nie jest jeszcze pewne, ale być może, że PZM ze względów propagandowych wydeleguje z Warszawy 2 lub 3 zawodników.

Niedyskrecje

Kolczyński i Czortek byli zaproszeni na zawody więźniów politycznych w Łodzi. Jakoby zajechali oni samochodem przed główną bramę stadionu. Tam ich nie poznano i zażądano biletów wstępu. Mistrzowie poczuli się obrażeni i odjechali spowrotem.

Wiadomość ta, pochodząca od organizatorów, wymaga jednak jeszcze sprawdzenia.

★

Stasiak jest nie tylko mistrzem boksu, ale i mistrzem humoru. Jest chyba najweselszym i najdowcipniejszym pięściarzem.

Ostatnio gdy wchodził na ring, aby walczyć z Krzyżanowskim, rzucił pod naszym adresem kilka słów.

— Nie chcę być znowu nędzarzem!

Oczywiście była to aluzja do drukowanych przez nas wspomnień z meczu Carpentier — Dempsey.

★

Mówi się w Łodzi o rozłamie w sekcji bokserskiej ŁKS. Jak twierdzą dobrze poinformowani ma wkrótce powstać nowy klub Łódzki Klub Bokserski, który zgromadzi w swych szeregach najlepszych pięściarzy Łodzi.

Na boiskach Lublina

Druga runda rozgrywek o mistrzostwo klasy A przyniosła szereg niespodzianek. Faworyt na mistrza okręgu W. K. S. „Lublinianka" przegrała z „Lewartem" w Lubartowie 5:3, również K. S. „Społem" przegrał w Lubartowie 5:1. „Lewart", który był murowanym kandydatem na pożeganie się z klasą A, poprawił znacznie swoje szanse i obecnie znajduje się na trzecim miejscu w tabeli już zupełnie nie zagrożony. Amatorski K. S. Dęblin wywalczył zasłużony remis 4:4 z zamojską „Spartą". Dalsze wyniki: „Lublinianka" — „Sygnał" 2:1, „Społem" — „Sparta" 2:1, „Lewart" — A. K. S. 8:2, „Społem" — „Sygnał" 2:0, „Sygnał" — „Sparta" 2:0.

W LUBELSZCZYŹNIE TEŻ BIJĄ

Podczas meczu piłkarskiego o mistrzostwo klasy A w Zamościu pomiędzy „Lewartem" z Lubartowa a miejscową „Spartą" przy stanie 2:0 dla „Lewartu" publiczność zamojska nie zadowolona z orzeczeń sędziego zawodów ob. Jakubasa wtargnęła na boisko, przerwała zawody bijąc sędziego oraz drużynę gości.

Od owego meczu upłynęło już dwa tygodnie a W. G. i D. Lub. O. Z. P. N. nie wydał jeszcze żadnego komunikatu w tej sprawie.

TABELKA MISTRZOSTW KL. A

1. „Lublinianka"	7	10:4	43.13
2. „Społem" Lublin	8	9:7	20:19
3. „Lewart" Lubartów	9	9:9	32:40
4. „Sparta" Zamość	9	9:9	19:18
5. A. K. S. Dęblin	7	7:7	27:29
6. „Sygnał" Lublin	8	4:12	12:35

BOKS, JAKIEGO W POLSCE JESZCZE NIE BYŁO

Wśród deszczu i grzmotów

Akt I (czwartek)

Historia boksu polskiego nie zna jeszcze tego rodzaju walk bokserskich, jakie odbyły się w czwartek w Łodzi; meczów prowadzonych na otwartym ringu podczas ulewnego deszczu, błyskawic i grzmotów. Trzeba pecha, że zawody na dochód Związku Więźniów Politycznych, zostały ustalone na godz. 20-tą i punktualnie o tej porze na ring spadły pierwsze krople deszczu.

Właśnie wtedy na ring wchodzili Stasiak oraz Krzyżanowski z Lublina (jest to starszy zawodnik, walczący przed wojną pod pseudonimem „Sten"). Para była niezbyt szczęśliwie dobrana, gdyż Krzyżanowski miał właściwie wagę kogucią.

W pierwszej rundzie Stasiak rozpoczyna swój taniec wokół przeciwnika, ale jego doskoki są mało produktywne i Krzyżanowski trafia kilka razy prawym prostym.

W drugiej Stasiak przejmuje inicjatywę i atakuje teraz z półdystansu, starając się „wejść" w przeciwnika. Teraz Stasiak trafia częściej z lewej. W ostatniej rundzie łodzianin wytrzymuje lepiej tempo, atakuje dolne partie i zwycięża.

PRZY AKOMPANIAMENCIE GRZMOTÓW.
5.000 WIDZÓW MOKNIE.

Deszcz zaczyna lać coraz bardziej, a grzmoty zagłuszają gong, gdy na ring wchodzą Czarnecki i Grzywocz. 5.000 widzów moknie ze stoickim spokojem, ale nikt nie rusza się z miejsca, każdy jest zeelektryzowany mającym nastąpić pojedynkiem dwu najlepszych kogutów polskich.

Już po pierwszych skrzyżowaniach można dostrzec, że Czarnecki jest doskonale usposobiony. Bije celnie i w ciągu pierwszej minuty lokuje celnie trzy prawe proste. Grzywocz walczy zbyt szablonowo, licząc na swą lewą. Runda wygrana jest wysoko przez łodzianina.

W drugim starciu dalsze ataki Czarneckiego. Grzywocz gorzej przystosowuje się do warunków atmosferycznych i ciągle ślizga się.

Nie ma on dostatecznej szybkości, aby skutecznie walczyć z Czarneckim. Notujemy teraz na korzyść Czarneckiego piękne zwarcie i wyjście z niego. I ta runda jest wygrana przez łodzianina.

ŚLIZGAWKA NA RINGU.

W trzeciej deszcz jeszcze wzmaga się; obaj przeciwnicy ślizgają się. Czarnecki ma w dalszym ciągu inicjatywę, choć walka nieco się wyrównuje. Ostateczne zwycięstwo Czarneckiego jest bezapelacyjne i zasłużone.

Jeśli chodzi o porównanie z meczem, który ci dwaj przeciwnicy stoczyli podczas mistrzostw Polski — to tempo pierwszej walki było większe, a Grzywocz bezwarunkowo był w lepszej formie. — Tym razem Czarnecki zwyciężył, gdyż potrafił zademonstrować dużo bogatszy repertuar ciosów, niż ślązak, nadto inteligentniej wykorzystywał luki w gardzie i lepiej wyczuwał dystans.

Walka Mazura z Woźniakiewiczem odbyła się już w warunkach nienormalnych, walczyli oni pod prysznicem, a ring stał się jakby małym jeziorkiem. Pod nim skryło się już kilkudziesięciu widzów. Deszcz leje niemiłosiernie, a błyskawice są coraz częstsze. Trudno więc o tej walce coś powiedzieć. W każdym razie odnieśliśmy wrażenie, że Woźniakiewicz jest w dobrej formie. Była to bodaj jego najlepsza walka stoczona od czasu powrotu do kraju. Woźniakiewicz atakował i często trafiał, ale i Mazur rewanżował się dzielnie. Wygrał Woźniakiewicz.

Niestety po tym meczu ulewa staje się tak gwałtowna, że trzeba zrezygnować z dalszych walk. A szkoda... mieliśmy jeszcze ujrzeć taki mecz, jak Marcinkowski — Komuda, Sztolc—Czortek, Klodas — Niewadził... *kg.*

Stasiak wygrywa na jednej nodze

Akt II (sobota)

ZESPÓŁ bokserski ŁKS rozprawił się bez trudu ze Skrą z Zabrza, wygrywając 13 : 3. Zespół śląski oparty jest na dwu zawodnikach, Grzywoczu i Sztolcu, pozostali — to młodzież, która jest jeszcze surowa (za wyjątkiem Bielskiego). Całe więc zainteresowanie meczem redukowało się właściwie do walki Kowalski — Sztolc, mającej być rewanżem za mistrzostwa Polski. Był to istotnie ciekawy pojedynek, w którym Sztolc narzucił w pierwszej rundzie tempo, które przypuszczalnie zgubiło go w drugim starciu. Nogi nie wytrzymały, a kurcz w łydce położył kres walce.

Przed walką w wadze muszej usłyszeliśmy głos speackera:

— Stasiak uprasza złodzieja o zwrot bokserskich bucików, skradzionych podczas zawodów w czwartek.

Złodziej się oczywiście nie znalazł, a Stasiak wszedł na ring na bosaka. Przeciwnikiem jego był Adamek. W I-ej r. Stasiak dużo ciosów „przestrzeliwuje", ale już w drugiej uderzenia sierpem są celniejsze. Pod koniec rundy łodzianin stawia źle bosą nogę i skręca ją w kostce. Walczy jednak nadal kulejąc. W trzeciej Stasiak skacze jak bocian na jednej nodze — ciężko mu jest walczyć, gdyż nadto ma rozbity nos uderzeniem głowy. Mimo tych przeszkód wygrywa pewnie Stasiak.

W koguciej Grzywocz zwycięża zdecydowanie Pawlaka w walce towarzyskiej, gdyż oficjalnie wygrał już ją walkowerem na wadze. Pod koniec pierwszej rundy, zresztą wyrównanej, Pawlak po kontrze wędruje na chwilę na deski.

W piórkowej Marcinkowski nie ma roboty z młodym Ciupką, którego posyła 5 razy na deski. Sekundant rzuca ręcznik na znak poddania, ale sędzia prowadzi nadal walkę i wreszcie cios w żołądek decyduje o losie meczu i Marcinkowski wygrywa w pierwszym starciu przez t. k. o.

PUNKT KULMINACYJNY

W lekkiej clou wieczoru było spotkanie Kowalskiego ze Sztolcem. Zaraz po gongu Sztolc rzuca się z furją na Kowalskiego — tak jakby go chciał zaskoczyć i znokautować. Istotnie pierwsze ataki udają mu się i Kowalski inkasuje kilka prawych sierpów. Stopniowo jed

W drugiej rundzie Kowalski dominuje i trafia teraz celniej. W pewnej chwili po serji Kowalskiego, Sztolc pada na deski i daje się wyliczyć. Sędzia jednak ogłasza zwycięstwo Kowalskiego na skutek poddania się przeciwnika. Istotnie Sztolc skapitulował wobec kurczu w łydce (choć różnie o tym mówią za kulisami...)

W półśredniej Olejnik b. dobrze walczył z groźnym Bielskim i odniósł wysokie zwycięstwo. W I-ej rundzie Olejnik lewym prostym rozbił gardę Bielskiego i objął całkowicie inicjatywę. W drugim starciu Bielski był wyraźnie groggy.

W średniej Rychtelski zremisował z Togą. Tog jest silnym chłopcem o mocnym ciosie z prawej. Niestety brak mu elastyczności i pracy nóg. Walka toczyła się ze zmiennym szczęściem. Tog w I-ej rundzie inkasuje cios po komendzie „puść" i sędzia liczy do „8". W drugiej rundzie również zostaje zamroczony ciosem po „puść". Rewanżuje się on w trzeciej rundzie, która należy do niego i Rychtelski kończy walkę „groggy".

W półciężkiej młodziutki Janicki (ŁKS) wygrał przez t. k. o. z Formą w drugim starciu. Forma jest jeszcze zupełnie surowym bokserem — a Janicki debiutantem, zdradzającym jednak nieprzeciętny talencik.

W ciężkiej Żylis (ŁKS) wygrał z Wentlandem, posyłając go dwukrotnie na sekundę na deski. Wentland jest chłopcem b. wysokim, ale jeszcze mającym słabe pojęcie o boksie.

Sędziował w ringu Federowicz, który niezbyt lubił dopuszczać zawodników do walki w starciu.

Dr. St. Mielech (2)

PIERWSZY BYK

(Humoreska sportowa)

Wywiad ten brzmiał następująco:

Po zawodach udałem się do byka z wiązanką kwiatów, aby uzyskać u niego wywiad. Mistrz zapaśnictwa leżał w swojej kabinie, odpoczywając po trudach walki. Powitałem go pozdrowieniem:

— Czołem, królu zapaśników!

— Rogami — odpowiedział byk uprzejmie.

— Pozwalam sobie w imieniu naszej redakcji ofiarować szanownemu mistrzowi tę oto wiązankę kwiatów, jako wyraz podziwu dla pięknej formy, wykazanej przez mistrza w walce.

— Dziękuję — rzekł byk — zabierając się do konsumowania bukietu. — Wolę bardziej zielony — mruknął po chwili.

Kiedy z bukietu został tylko papier, rozpocząłem wywiad.

— Czy dawno mistrz uprawia sport zapaśniczy?

— Wcale nie uprawiam, bo się nie chcę zapaść. Dbam o linię i dlatego jem mało. Jako byk mam jeszcze inne cele w życiu, niż iść na opas. To może dobre dla wołów.

— Niestety za dużo ich było.

— A co szanowny mistrz powie o dzisiejszych zawodach? Obiecano mi po walce koniczyny — i ma pan pierwszy zawód, bo nic nie było z tego; liczyłem na wieńce i bukiety — znów przykry zawód. Pański bukiet był pierwszy.

— Jak pan się trenuje? Kto pana ćwiczy?

— Za co miałby mnie ktoś ćwiczyć? Potrafiłbym się zresztą obronić!

— Czy masażu mistrz używa? Jaki skutek masażu stwierdził mistrz u siebie?

— Nigdy nie pozwalam na masaż. Masaż to tylko nędzny pozór, w rzeczywistości jest to tylko zamaskowany sposób badania tuszy u opasów. Ile się ma tłuszczu. Skutki badania u tych, którzy na to zezwalali były bardzo smutne. Mnie na masaż nikt nie złapie!

— A jaki stosuje mistrz system odżywiania się?

— Przeżuwanie! Co się zjadło, jeszcze raz przeżuwać. Jest to przyjemnie, zdrowo i wypada tanio. I panu to radzę, niech pan przeżuwa, a będziesz pan zdrów jak byk i rogi panu urosną!

— Rogi? Nie jestem aż tak próżny, zresztą ta ozdoba jest stosowniejsza dla żonatych. Co mi mistrz powie o swoim przeciwniku?

— Jakiś niewyraźny typ. Czy on nie jest rzeźnikiem z zawodu? Bardzo nie lubię tych ludzi! A on mi na takiego wyglądał. Wogóle nie wiem, czego on ode mnie chciał? Taką miałem ochotę położyć się i przeżuwać, a on ciągle mnie trzymał za rogi. Figle jakieś się go trzymały.

— A publiczność?

— M-u-u! Wolę stajnię, więcej spokoju, a mniej ryków!

— Jakie gry sportowe mistrz uprawia poza zapaśnictwem?

— Cram w zielone.

— Jaki jest stosunek mistrza do prasy? Co mistrz sądzi o artykułach naszej redakcji?

— Prasowane artykuły, zwłaszcza siano w zimie, mogą ujść. Wasze artykuły były niezłe. ale wolę bardziej zielone.

— Jaki jest stosunek mistrza do polityki?

— Nie znam takich stosunków.

— No, to byczo — zakończyłem wywiad. — Rogami mistrzu!

— Rogami!

★

Późno wieczorem odniosłem skrypt do redakcji. Stefańskiego w redakcji już nie było, więc sam poleciłem zecerom złożyć mój artykuł, a metrampaża poprosiłem, aby go koniecznie włamał w rubryce sportowej, jako artykuł zamówiony i bardzo pilny.

Na drugi dzień z satysfakcją stwierdziłem, że artykuł cały bez zmian ukazał się w Kurierze. Uznałem, że bardzo dobrze wypadł i byłem z siebie dumny. Żywiłem nawet nadzieję, że zaimponuję nim Stefańskiemu. — Gdy jednak przybyłem do redakcji zadowolenie moje zniknęło. Koledzy powiedzieli mi, że z moim bykiem strzeliłem byka i że redaktor naczelny głośno wyrażał swoje niezadowolenie. Na dobitkę Stefański przysłał po mnie woźnego. Szedłem, jak na ścięcie.

Stefański ze swoim specyficznym, szyderczym uśmiechem rzekł:

— Co za bzdury powypisywał pan o tym byku? Redaktor naczelny zirytował się i z miejsca kazał pana zwolnić z pracy. Pan z Kuriera, poważnego pisma politycznego, zrobił mu pismo humorystyczne? Zabawił się pan w Marka Twaina, redagującego gazetę rolniczą?

— Bardzo przepraszam— bąknąłem strapiony —ale ja myślałem...

— Już tego niech mi pan nie mówi — przerwał mi Stefański — nie wiele pan myślał przy tej elukubracji! Ale niech się pan nie martwi. Ja pana wybroniłem. Widzi pan — ciągnął już dalej z uśmiechem — ja mam słabość do młodych ludzi, którzy się na sporcie nie znają. Sądziłem z początku, że pan jest jednym z takich sportowych sołodrągów i bardzo mi przyjemnie, że się co do pana pomyliłem, bo pozatym pan ma niezłe w głowie. I mimowoli pan właściwie o tym byku napisał, jak należy o sporcie pisać. Czy pan nie znajduje — Stefański mówił dalej przyjaźnie — że dziś jest strasznie gorąco? Czy pan zamierzał wyjść już z redakcji na miasto? Ja też. Straszliwa jest dziś kanikuła, a ja tu blisko znam miły lokalik, gdzie podają wyborne jasne żywieckie piwo. Jedna literatka nigdy nie zaszkodzi, a często literatowi pomoże! Chodź pan ze mną. Tapety w tym lokalu są koloru czkawki. Koniecznie chciałbym je panu pokazać. I porozmawiamy o rubryce sportowej w Kurierze, bo naczelny zabiera Sobocińskiego, po powrocie z urlopu, do działu kliszowego, więc ktoś ją musi na stałe objąć.

Poszliśmy.

W ten oto sposób zyskałem przyjaciela, od którego, jako dziennikarz, dużo skorzystałem i rozpocząłem pracować w najpiękniejszym z fachów.

Zostałem dziennikarzem sportowym.

Koniec.

Z. Dahl

Ameryka czy Australia, kto dominuje w tenisie? Odpowiedź da — Wimbledon

PORAŻKA 0:5 z Francją b. boleśnie dotknęła dumę i ambicję Anglików. W skrytości ducha liczono na niespodziankę ze strony Derricka Bartona w walkach o puchar Davisa. Jednak 24-letni reprezentant W. Brytanii został zupełnie lekko „połknięty" zarówno przez Petrę, jak i przez P. Pellizzę.

Obecnie głośno już mówi się w Anglii, że w tenisie jest kryzys. Nie ma w tej chwili żadnej „gwiazdy" pierwszej wielkości. Od czasu ustąpienia Freda Perry'ego z szeregów amatorskich—Anglii brak klasowego gracza na miarę światową.

A jednak... puls i serce tenisa światowego bije zawsze w Anglii. Żaden gracz nie był i nie będzie uznany za najlepszego — jeżeli choć raz nie wygra turnieju wimbledonskiego.

W roku bieżącym w „Wimbledonie", rozgrywanym po raz pierwszy po wojnie wezmą udział najlepsi tenisiści Ameryki, Australii i Europy (naturalnie imiennie zaproszeni). Nawet słaba w tenisie Polska będzie tam reprezentowana. Oczekuje się przyjazdu Jadwigi Jędrzejowskiej i Hebdy, którym zostały wysłane zaproszenia. Poza tym mają przybyć Ignacy Tłoczyński i Spychała, przebywający jeszcze poza granicami kraju.

Australia po długich debatach i namysłach zdecydowała się jednak wysłać swoich zawodników, chociaż z początku kategorycznie zapowiadała, że nie obsadzi turnieju.

Ekipę australijską tworzą: *Nr. 1 — Bromwich* (mistrz Australii), *Nr. 2 — Dinny Pails* i kpt. drużyny Nr. 5 — H. Hopman, stary weteran turniejowy, klasyfikowany jeszcze przez Australijski Związek Tenisowy na 5-tym miejscu.

PREZENTUJEMY.

JOHN BROMWICH liczy lat 27. Był w roku ubiegłym i bieżącym niepokonany w Australii. Podczas wojny odbył on kampanię w piechocie w Nowej Gwinei. Został tam ranny i zachorował na febrę. Jednak dzięki swej mocnej strukturze fizycznej i niezwykle starannej opiece— powrócił szybko do zdrowia i odzyskał dawną formę.

Warunki fizyczne ma on doskonałe: 1,82 mtr. wzrostu i 80 kg. wagi. „Drive" ma niebywale silny. Rzecz charakterystyczna: Bromwich serwuje ręką prawą, gra zaś lewą, posługując się czasami przy „forhandzie" obiema rękoma.

Nr 2 na liście australijskiej — DINNY PAILS, był pokonany tylko przez Bromwicha, który zresztą obecnie sam typuje go na zwycięzcę Wimbledonu. Fachowcy jednak uważają, że w obcych warunkach i na obcym terenie Pails, mający jeszcze mało rutyny zagranicznej, może przegrać z dużo słabszym graczem. Australijski Zw. Tenisowy wysłał go do Europy dla „szlifu" i zapoznania się z grą graczy światowych.

Pails jest uosobieniem naturalnej siły. Uderzenie posiada bardzo efektowne, z całego ramienia i pełnej długości. Servis ma wprost fantastyczny. Warunkami fizycznymi przypomina Hopmana, jest tylko od niego silniejszy. Pails ma jedno śmieszne przyzwyczajenie na korcie: lubi podczas gry dużo mówić, sam do siebie, chwaląc się lub ganiąc. Czyni to naturalnie z dużym humorem i dowcipem.

Podczas wojny Pails był zatrudniony w pewnym ośrodku amunicyjnym, odległym od jego miejsca zamieszkania o 6 klm. Każdego dnia więc „biegiem" przebywał tę odległość, traktując to jako trening. Dało mu to dużą wytrzymałość, którą odznacza się na korcie.

ADRIAN QUIST, Nr. 3 listy australijskiej, obecnie ma 33 lata. W dalszym ciągu gracz ten jest b. trudny do pokonania. Posiada wysoką i błyskotliwą technikę, ale słabszy fizycznie — nie wytrzymuje już ciężkiej długotrwałej 5-cio setowej gry pojedyńczej. Poza tym cierpi na chorobę kurczu w stawie łokciowym, dolegliwość często spotykaną u tenisistów.

W grze podwójnej jest doskonały i w r. ub. w styczniu wygrał razem z Bromwichem mistrzostwo Australii.

CIEKAWE jest, że gracze australijscy używają przeważnie ciężkich rakiet. Zarówno Bromwich, S. Brown (Nr 4 na liście) i słynny Mc Grath, będący jeszcze w I-ej dziesiątce, posługują się w grze zarówno prawą, jak i lewą ręką, czasami zaś uderzają oburącz. Ma to pewien wpływ na balistykę toru samej piłki.

Starzy mistrzowie Hopman i S. Crawford stale jeszcze grają, zajmując piąte i szóste miejsce na liście.

Po turnieju w Wimbledonie Australijczycy wezmą udział w międzynarodowych mistrzostwach Francji (w lipcu).

Czy po erze tenisowej amerykańskiej przyszła obecnie era australijska?

Wimbledon da odpowiedź... warunkową częściowo Pamiętać bowiem należy, że do kortów trawiastych trudno się przyzwyczaić. Dopiero po mistrzostwach Francji będzie można wydać sąd: Ameryka czy Australia. Europa na razie nie ma tu nic do powiedzenia...!

Powiada Jadzia:

Może mnie natłuką, a może—nie!!

ZAPOWIADANY od dawna wyjazd Jadzi Jędrzejowskiej do Anglii na turniej w Wimbledonie dochodzi wreszcie do skutku. Jadzia już w środę odlatuje samolotem do Londynu. Dowiadujemy się o tym na kortach Legii, gdy nasza para mixtu Jędrzejowska — Hebda „obrywa" ostatniego seta w spotkaniu z Körmeczy i Asbothem.

Pada ostatnia piłka. Węgrzy schodzą z kortu, Hebda wymienia kilka uderzeń z Jędrzejowską, po chwili oboje są już w szatni.

— Płakać mi się chciało — mówi Jadzia — nic nie wychodzi. Robiłam co mogłam, prasa trochę niedokładnie analizuje przyczyny naszych porażek. Panowie zapominają, że Węgrzy grali przez pełne 6 lat wojny, podczas gdy my nie mieliśmy rakiety w ręku. To trzeba podnieść.

Zapytujemy o Anglię, to w tej chwili daleko ważniejsze niż przegrany przed chwilą mecz.

— Lecę w środę. Paszport już mam, formalności wszystkie załatwione wsiadać i jechać.

— Leci Pani sama?

— Miał również zaproszenie Hebda, ale zrezygnował z wyjazdu. Brak treningu. Józef rzeczywiście nie jest w formie. A szkoda...!

— To znaczy, że Pani będzie jedyną Polką na turnieju w Wimbledonie.

— O nie. O ile mi wiadomo startować tam będą również Spychała i Ignac Tłoczyński, którzy jeszcze znajdują się na emigracji. Byłoby oczywiście bardzo przyjemnie gdybym mogła zagrać mixta z Ignasiem.

— Czy wie Pani coś o swoich przeciwniczkach?

— Absolutnie nic. Skąd zresztą?

— Na jaki sukces mamy przygotować czytelników?

— Trudno powiedzieć. Może mnie bardzo natłuką a może nie. Wydaje mi się, że nie jestem daleka od formy, ale oczywiście brak mi jeszcze conajmniej dwu tygodni obozu treningowego. Nie rozumiem dlaczego nie zrobiono go na Śląsku przed meczem z Węgrami.

— Poza tym nie należy zapominać, że w Anglii gra się na trawiastych kortach. Mnie pozwolono tylko na trzy dni treningu na tych kortach.

— No jakoś będzie

— Na jak długo Pani się wybiera?

— Na jakieś pięć tygodni. Wezmę jeszcze udział w turnieju o mistrzostwo Anglii i może jeszcze jakimś. Będę się starała wykorzystać swój wyjazd na solidny trening. Po powrocie stanę do rozgrywek o mistrzostwo Polski. Na międzynarodowym turnieju o mistrzostwo muszę obronić swój tytuł mistrzowski.

Żegnamy się z Jadzią. Życzymy jej powodzenia w Anglii. Będziemy czekali na wiadomości, że „Dżadzia" zwycięża, że jej imię znów magnetyzuje flegmatycznych mieszkańców Albionu.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie	zł. 20.—
kwartalnie	„ 60.—
rocznie	„ 240.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji Warszawa, ul. Mokotowska 3 „Przegląd Sportowy".

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm poza tekstem szerokości jednej szpalty — 25 zł., za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 40 zł., tłustym drukiem 100% drożej. Ogłoszenia drobne 10 zł.

Edgar—Paryż

POLACY W BARWACH FRANCJI czołowymi bokserami i piłkarzami

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Jest rzeczą ogólnie znaną, że Francja od początku bieżącego stulecia stała się krajem o szerokich możliwościach emigracyjnych. Bogactwo narodowe i kurczący się stan ludnościowy były przyczyną, że zaistniał tam niemal nieograniczony popyt na ludzi chętnych i pilnych.

Tym należy sobie tłomaczyć wysoki procent Włochów, Polaków, Rosjan, Bułgarów, Rumunów, Węgrów, Austriaków i Hiszpanów, którzy żyją na francuskiej ziemi i mają swój wkład w rozwoju materialnym, a po części i duchowym przybranej ojczyzny. Wielu z nich całkowicie się zasymilowało w drugiej lub trzeciej generacji, inni są późniejszego napływu i nietrudno zidentyfikować ich na podstawie nazwisk.

Ci obcokrajowcy weszli również do sportu. Nic więc dziwnego, że wśród mistrzów znajdujemy wielu „byłych" obcokrajowców. Nie mamy w danym wypadku na myśli piłkarzy, których sprowadzono specjalnie i naturalizowano, by wzmocnić własną reprezentację.

Odkryć ślady wszystkich tych obcych elementów w sporcie francuskim jest rzeczą niełatwą. Jeśli więc chcemy zapoznać się z rolą, jaka przypadła sportowcom polskiego pochodzenia, z konieczności zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do tych, którzy zachowali swą narodowość, względnie opierać się na nazwiskach, nie nasuwających żadnej wątpliwości.

Faktem jest, że wpływ Polaków na sport francuski jest bardzo silny, może znacznie większy, niż wszystkich innych włącznie z Hiszpanami. Jednym tchem z Polakami można by wymienić conajwyżej Włochów, którzy odgrywają poważną rolę w kolarstwie, i których liczba, już choćby ze względu na niewyraźne granice etniczne w okręgu Nicei, jest bardzo znaczna.

Walczak bokserem Nr. 1

W boksie odkryliśmy jedenaście nazwisk Polaków — względnie byłych Polaków. Najwybitniejszym z nich jest dzisiaj Jan Walczak (Walzak). Służył on w lotnictwie i w bieżącym sezonie posunął się mocno naprzód. Głośno było o nim z chwilą, gdy pokonał Kid Janasa i b. mistrza Francji Waltera Mombera. Po tych sukcesach nastąpiła sensacja pierwszego gatunku. W Londynie pobił Walczak Anglika, Ernie Rodericka, który uchodził za najlepszego europejczyka i legitymował się nawet tytułem mistrza starego kontynentu. Skolei nastąpiła dramatyczna walka w Marsylii z mistrzem Francji Omarem Kouidri. Polak przegrał minimalną różnicą punktów O klęsce zadecydowała kontuzja oka.

Walczaka stać dzisiaj na zdobycie tytułu mistrza Europy, co najprawdopodobniej wkrótce też nastąpi. Warunki ku temu posiada, a co najważniejsze, Polak nie zachorował na manię wielkości. Pamięta on, że czeka go jeszcze najtrudniejszy odcinek drogi.

Pracowałem w kopalniach, byłem chłopcem do pomocy, byłem piekarzem. W życiu wiele się namozoliłem i cierpiałem — oświadczył nam Walczak. — Wszędzie trzeba ciężko pracować, a zawód boksera jest jednym z najcięższych. Do niedawna byłem zupełnie prymitywnym pięściarzem. I dziś jeszcze uważam się za początkującego. Pozostaje mi jeszcze wiele do nauki. Będę zmuszony przez pięć lat ciężko pracować, by zadowolić swą ambicję i zrealizować plany, a treścią ich to: mała ferma w okolicach Roanne, gdzie chciałbym spędzić życie wraz z rodziną — oświadcza nam dzielny Polak.

Walczak nigdy nie palił i nie miał w ustach alkoholu. Śpi osiem do dziewięciu godzin dziennie. Menażerem jego jest Oquinarenne.

Drugie miejsce w liście zajmuje **Stefan Olek** (waga ciężka). Jest on coprawda najlepszą ciężką wagą Francji, ale nie znaczy to wiele. Na bezrybiu i rak ryba. Olek nie hołduje spartańskim zasadom Walczaka. Jako bokser jest bardzo silny i zamaszysty, ale — jak wszyscy ciężcy ludzie — nieco ospały.

Jasnowłosy Pankowiak jest średniakiem pierwszej klasy zawodowej. Miał szereg doskonałych walk m. in. z Charonem, który zdołał go z trudem pokonać na punkty. Pankowiak jest twardy i bardzo wytrzymały. Nie posiada stylu. Trudno zaliczyć go do „szampionów".

Dobrą średnią wagą jest Krawczyk (Krawsik). Należy on do czołowych bokserów drugiej kategorii. Półśredni Mierzwa jest francuskim mistrzem armii.

Reszta zalicza się do trzeciej kategorii, to też ograniczamy się jedynie do wyliczenia ich nazwisk: półśredni Dobiasz i Szymański, średniak Gromada, półciężki Cebula, ciężki Józef Gromada (brat) i kogut Zdzisław Ladroszcz.

Futbolowa rodzina

Obok boksu wymienić należy właściwie tylko piłkę nożną. Obydwaj kolarze Marcellak i Pawlisiak są wprawdzie zupełnie dobrzy, jednak w gromadzie doskonałych francuskich kolarzy nie wpadają w oko, a w innych gałęziach sportu nie zdołaliśmy odkryć wybitniejszych przedstawicieli polskiego pochodzenia. Nie wyklucza to naturalnie, że jeden lub drugi wioślarz, zapaśnik, ciężko lub lekko-atleta wywodzi się z Polski. W piłce nożnej mamy ich już natomiast całą plejadę.

Na czele naszej listy kroczy bezapelacyjnie **Bolek Tempowski**, lewy łącznik wielkiej klasy, przyszły kandydat do reprezentacji. Tempowski jest obecnie narodowości francuskiej. Milion franków kosztowało jego przeniesienie do Lille, co mu jednak nie przeszkadza pracowac na gospodarstwie rodziców w Prouvy. Młodszy jego brat, Władek, przeszedł niedawno również na zawodowstwo. Ignacy podobnie jak Stanisław byli internacjonałami. Jednym słowem rodzina futbolistów!

Poniżej podajemy listę najbardziej znanych piłkarzy polskiego pochodzenia, występujących w drużynach zawodowych. Lista nie jest kompletna. Byłoby to trudne przy wielkiej liczbie graczy tej kategorii. Oto oni: Bolek Tempowski, lewy łącznik Lille; Jędrzejak, pr. obr. Lille; Lewandowski, pr. pom. Roubaix; Urbaniak, l. obr., Roubaix; Świątek, l. obr., Bordeaux; Stanis, śr. nap., Lens; Dąbrowski, l. pom., Lens; Stefaniak, śr. pom., Lens; Goliński, pom. Lens; Mielczarek, bramk., Lens, Pachura, bocz. pom., Lens; Stacho, śr. pom., Roubaix; Ignace, l. łącz., Metz; Dakowski, bram., Sete; Jakowski, pr. obr. Reims; Łuczak, pr. pom., Reims; Olej, pr. pom., Marseille.

Zwycięstwo i remis piłkarzy węgierskich w Poznaniu

SZEGED-WARTA 4:0

Występ drużyny węgierskiej wzbudził w Poznaniu olbrzymie zainteresowanie czego dowodem była wypełniona widownia i entuzjazm, z jakim powitano drużyny. Niestety nadzieje, jakie łączono z występem Warty nie spełniły się. Drużyna poznańska grała bardzo słabo, bez myśli przewodniej, bez umiejętności skooordynowania wysiłku to też goście z miejsca uzyskali przewagę i już w trzeciej minucie wynik brzmiał 1:0 dzięki ostremu strzałowi Kissa.

Warta usiłuje wprawdzie zrewanżować się i przeprowadza szereg wypadów, jednak nie przynoszą one pozytywnego rezutatu. Lepiej powodzi się Węgrom, którzy ze strzału Nagy'ego w 20-ej minucie podwyższają wynik na 2 : 0. Tempo jest coraz ostrzejsze, jednak poznańczycy nie mogą przełamać doskonałej obrony przeciwnika.

Po przerwie Warta mobilizuje do pomocy Danielaka i Smólskiego. Teraz suną wprawdzie ataki coraz częściej na bramkę Węgrów, ale wszystko bez skut[illegible] braku umiejętności wykończenia. W 26 min. Nagy i skolei Kolath ustalają wynik na 4 : 0. Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Szeged: Horwath; Wörincz, Telgesy; Esbay, Kispeter, Hiris; Kristhof, Nagy, Kiss III, Deri.

Warta: Jankowiak; Weiss, Stasiak; Groński, Kaźmierczak (Danielak), Witkowski; Gierak, Hudziak, Gendera, Rosik, Kaźmierczak (Smólski).

Sędziował dobrze p. Jachczyk, widzów ok. 8000.

Już w 4-ej minucie Białach zdobywa prowadzenie dla K. K. S.-u. W 10 min. zdobywają Węgrzy bramkę przez Nagy-ego. Pod koniec pierwszej połowy K.K.S. uzyskuje lekką przewagę i w tym czasie w 40-tej minucie Białach zdobywa drugi punkt.

W drugiej połowie mimo deszczu i błota gra żywa i szybka, Węgrzy dążą do wyrównania. Uzyskują też dużą przewagę, lecz tyły K. K. S.-u nie pozwalają im wyrównać.

W 26-tej minucie Nagy uzyskuje wyrównanie, koniec gry toczy się przy przewadze K. K. S.-u.

SZEGED—KKS 2:2

POZNAŃ 16.VI. tel. wł. — Szeged — K.K.S. 2:2 (1:2). O ile Warta uległa gościom w wysokim stosunku 4:0, to Kolejowy K. S. stanął na wysokości zadania i uzyskał wynik remisowy. Kolejarze prowadzili walkę zupełnie równorzędną z niewielką przewagą w polu i gdybyśmy chcieli koniecznie mecz rozstrzygnąć teoretycznie, musielibyśmy przyznać zwycięstwo drużynie K. K. S.-u.

Zdobywcą obu bramek był Białach. Pośrednio K. K. S. udowodnił, że jest w tej chwili najlepszym zespołem Poznania.

Najlepszą częścią drużyny były formacje obronne. Skromny w bramce miał pełne ręce roboty, lecz bronił z powodzeniem. Atak K. K. S.-u przeprowadził szereg akcji, wytwarzając pod bramką Węgrów groźne sytuacje.

Körmeczy i Pöterdi



„Wyciskały łzy z oczu" warszawianek, bijąc je bez pardonu.

Na boiskach dolnego Śląska

Drużyny piłkarskie Dolnego Śląska walczą zaciekle w tego rocznych mistrzostwach eliminacyjnych.

Klasa „A" będzie liczyła 12 klubów, do której będą zaliczone zespoły, które zajmą pierwsze 3 miejsca w każdej z grup. Po ostatnich rozgrywkach sytuacja przedstawia się w następujący sposób:

W grupie I prowadzi K. S. „Polonia" (Świdnica).

W grupie II prowadzi K. K. S. „Odra" (Wrocław).

W grupie III prowadzi OMTUR (Strzelin).

W grupie IV prowadzi K. K. S. „Ruch" (Jelenia Góra).

★

Deutsehman — były pracownik Pogoni Lwowskiej jest trenerem piłkarzy Pierwszego K. S. — Wrocław.

Józef Romanow — znany ongiś bokser lwowski, szkoli obecnie pięściarzy Wrocławskich.

Turniej bokserski. Pierwszy Kl. Sport. organizuje turniej bokserski pod nazwą „szukamy talentów". Turniej odbędzie się na otwartym powietrzu na „Stadionie Olimpijskim", mającym specjalny ring bokserski nazywany „areną bokserską".

Opole — Wrocław. Międzymiastowe spotkanie piłkarskie odbędzie się we Wrocławiu w dniu 20 b. m.

(d)

RAID MOTOCYKLOWY LEGII

W pierwszy dzień Zielonych Świąt, Sekcja Motorowa W. K. S. „Legia" urządziła raid motocyklowy p. n. „Pierwszy krok motocyklowy" przy udziale przeszło 100 maszyn, na dystansie 125 klm. na trasie Warszawa — Nadarzyn — Grodzisk — Sochaczew — Ożarów — Warszawa — częściowo poprowadzony w terenie przez lasy i rzeczki, który ukończyło 52 maszyny w przepisanym czasie.

Wydawca: K. C. OMTUR w Warszawie. Redaguje Komitet. Red odpowiedzialny: Wiesław Kaczmarek. Redakcja i Administracja· Warszawa, ul. Mokotowska 3 Tel. 86-109.

Złożono w drukarni OMTUR Mokotowska 3. Odbito w drukarni Spółdzielni „Wiedza", „Robotnik" — Nr. 1. B-08956